

**Dr Ryszard Szarfenberg**  
Instytut Polityki Społecznej  
[www.ips.uw.edu.pl/rszarf](http://www.ips.uw.edu.pl/rszarf)  
[r.szarfenberg@uw.edu.pl](mailto:r.szarfenberg@uw.edu.pl)

## ***Organizacje pozarządowe jako hamulec postępu? \****

Prof. J. Winiecki napisał interesujący felieton pt. „*Rząd nad rządami. Organizacje pozarządowe stały się największym hamulcem XXI wieku*”, który ukazał się w tygodniku „*Wprost*”, nr 1193 (16 października 2005). Dowiadujemy się z niego, że: „*NGOs, kierując się swoimi ideologiami, a nierzadko ignoranckimi obsesjami, zawłaszczyły prawem kaduka (bo nie reprezentują właściwie nikogo!) prawo orzekania o tym, co dobre, a co złe, wywierając - najczęściej szkodliwy - wpływ na rządy*”. Obywatele pojedynczo i w sposób zorganizowany mają prawo wyrażać swoje opinie o tym, co dobre i co złe. Jest to jedno z podstawowych praw człowieka i obywatela nazywane wolnością wypowiedzi. Nikt sobie tego prawa nie zawłaszczył, ale zostało ono nam przyznane jako członkom wspólnoty politycznej, co uważa się za wielką zdobycz polityczną. J. Winiecki wypowiada się o opiniach obywateli, do których mają oni oczywiste prawo w demokratycznym państwie, w sposób wyraźnie je dezawuuujący - „*niezadko ignoranckie obsesje*”, „*najczęściej szkodliwy*” wpływ. Są to insynuacje charakterystyczne dla jednostronnej retoryki politycznej. Równie dobrze mógłbym powiedzieć, że „*niezadko ignoranckie obsesje*” kierowały ekonomistami w wypowiedzaniu się na temat tego, co dobre i złe, co miało „*najczęściej szkodliwy*” wpływ na politykę rządów.

Następnie autor artykułu wylicza rozmaite pozytywnie brzmiące przykłady działalności społecznej i podsumowuje to tak: „*Działania owych stowarzyszeń są jednoznacznie pozytywne. Na ogół mają na celu budowanie, a nie niszczenie, poszerzanie rzetelnej wiedzy, a nie fasadową propagandę, budowanie 'małych wspólnot', a nie podkopywanie zaufania. Ale czy takie organizacje jak - powiedzmy - Greenpeace rzeczywiście budują cokolwiek pożytecznego w przestrzeni publicznej?*”. Próbuje się tu przeciwstawić dobre organizacje złym organizacjom, te pierwsze jednoznacznie pozytywnie budują małe wspólnoty, a te drugie – niszczą, podkopyją zaufanie, uprawiają fasadową propagandę. W następnym kroku J. Winiecki rozszerza swój podział organizacji społecznych o jeszcze jedną kategorię – realizujące błahę cele, do których zalicza dwa przykłady zorganizowania unijnego referendum wśród bezdomnych i w więzieniu. Jest to podział analogiczny do podziału ekonomistów na jednoznacznie mądrych, szkodliwych oraz ani mądrych, ani też szkodliwych. Przy czym o błahości tych ostatnich decyduje wybór dwóch tez z całego ich dorobku i arbitralne uznanie ich za dyrdymały.

Przejdźmy do kategorii drugiej. Na podstawie informacji o organizacjach komunistycznych realizujących ongiś „*cele ogólnej sowieckiej strategii podkopywania Zachodu*” J. Winiecki pisze, że organizacje szkodliwe łączy „*nienawiść do naszej zachodniej cywilizacji*”. Kolejny porażający zabieg intelektualny, nasz publicysta zaliczył siebie i jakichś nas do cywilizacji zachodniej, przeciwko której występuje „*wiele dzisiejszych NGOs*”, które w dodatku „*popierają władzę scentralizowaną*”, aby mieć na nią większy wpływ. Organizacje te mają „*patologiczne ideologie*” oraz „*ignoranckie fobie*”, fałszują prawdę i zmyślają „*chcą narzucić odchylenia od normy*” za pomocą „*komunistycznej inżynierii społecznej*”. Na dowód

---

\* Z artykułem J. Winieckiego polemizowała również A. Rymśza w sposób bardziej wnikliwy niż ja patrz - <http://wiadomosci.ngo.pl/wiadomosci/141124.html>

tego jak wiele organizacji jest tak groźnych dla zachodniej cywilizacji J. Winiecki podaje przypadki przyłapania dwóch organizacji ekologicznych na mijaniu się z prawdą w sprawie kurczących się lodowców w Norwegii z powodu globalnego ocieplenia i wzrostu zanieczyszczenia Bałtyku. Kolejny przykład groźnych skutków działalności społecznej dla cywilizacji zachodniej to wybiórczość jednego z raportów *Amnesty International*, m.in. za bardzo krytykuje USA, za mało Chiny, za dużo napisali o Sudanie, a poza tym autorzy zastosowali też niewłaściwe porównanie więzienia w Guantanamo do gułagów. Żeby z tych trzech przykładów wyciągnąć wnioski o wrogiej działalności „wielu dzisiejszych NGOs” przeciwko naszej zachodniej cywilizacji, której są one integralną częścią, trzeba by użyć dziwnej logiki.

To jednak nie przy stwierdzeniu, że „Efektami działań NGOs na świecie są miliony zgonów spowodowane niedożywieniem bądź chorobami”. Główny dowód na tę szokująca tezę to zakaz stosowania DDT pod wpływem nacisku ruchu ekologicznego i przypisywany zakazowi wzrost zachorowań na malarię. J. Winiecki nie przytoczył słynnego zdania M. Crichtona: „Zakaz DDT zabił więcej ludzi niż Hitler” (za Wikipedią), ale w sumie powiedział to samo. Problem jednak w tym, że sprawa DDT jest bardziej złożona. Po pierwsze, DDT trudno się rozkłada i kumuluje się na wyższych poziomach łańcucha pokarmowego. Po drugie, komary wykształcają odporność na DDT przy wieloletnim stosowaniu w dużych ilościach, a to miało miejsce głównie w rolnictwie (DDT był pierwszym pestycydem stosowanym na skalę przemysłową). Po trzecie, w wielu krajach w ograniczony sposób stosuje się nadal DDT głównie do spryskiwania mieszkań, co sprawia, że poprzednie problemy mają mniejsze znaczenie. Po czwarte, brak szczegółowych badań na temat tego, jak i dlaczego doszło do wzrostu zachorowań na malarię w różnych częściach świata w ostatnich dziesięcioleciach, dlatego wpływ krytyki masowego stosowania DDT i jego polityczne skutki na ten proces nie jest udowodniony (patrz Wikipedia). Zrekonstruujmy rozumowanie publicysty *Wprost*: R. Carson napisała książkę z ostrzeżeniem przed skutkami masowego stosowania DDT, wywołało to powstanie ruchu społecznego za zakazem DDT, politycy w USA przejęli się tym mimo niekonkluzywnych wyników badań naukowych i część z nich doprowadziła do zakazu, stąd zła sława DDT rozprzestrzeniła się na cały świat za pośrednictwem organizacji międzynarodowych, zmniejszono stosowanie DDT w krajach malarycznych, dlatego wzrosła liczba zachorowań i zgonów na malarię, a więc - „efektami działań NGOs na świecie są miliony zgonów”. Jeżeli uznać za udowodnioną hipotezę, że wzrost liczby zachorowań i zgonów był spowodowany zaprzestaniem stosowania DDT, to decyzję o tym podjęli politycy. Była to decyzja w obliczu niepewności i kontrowersji, nacisków społecznych i braku wyraźnych dowodów naukowych. W gruncie rzeczy większość ważnych decyzji rządy demokratyczne muszą podejmować właśnie w takich warunkach. W jeszcze trudniejszej sytuacji są organizacje międzynarodowe, w których zapadają decyzje w sprawach globalnych. Przypisywanie w takich warunkach organizacjom społecznym (choćby nawet tylko tym, które zaangażowały się w działalność na rzecz zakazu DDT) odpowiedzialności za miliony zgonów jest nonsensem. Równie dobrze mógłbym te zgony przypisać demokracji, jaka panuje w USA i wolności słowa, ponieważ to dzięki nim ruch ekologiczny mógł się rozwinąć i wpływać na polityków, a ci z nich, którzy głosowali przeciwko zakazowi zostali przegłosowani przez tych za zakazem.

W ostatniej części swojego felietonu J. Winiecki zamieszcza listę nie lubianych przez siebie poglądów reprezentowanych przez organizacje ekologiczne, antyglobalistyczne, pacyfistyczne, praw człowieka, feministyczne, homoseksualistów, obrońców zwierząt. Twierdzi przy tym, że gdyby te poglądy zaczęły dominować w społeczeństwie zniweczyłoby to „dorobek jedynej cywilizacji w historii ludzkości, która dała ludziom wolność i stworzyła szansę powszechnej zamożności”. Problem polega na tym, że organizacje głoszące poglądy, które nie podobają się autorowi nie powstałyby, gdyby nie ulubiona przez niego cywilizacja.

One są również jej dorobkiem, czy się to komuś podoba, czy nie. Na koniec mamy dwa przykłady, z których wynika, że działacze społeczni mogą jednak krytycznie patrzeć na swoją działalność oraz kilka zdań o szkodliwości utopii i „praktycznych prób uszczęśliwiania ludzkości na siłę” z przykładami rewolucji francuskiej, nazizmu i komunizmu. Trudno dociec, jaki mają z tym związek organizacje ekologiczne, pacyfistyczne lub broniące praw człowieka. Może rzeczywiście czyste środowisko, pokój, tolerancja i ochrona praw człowieka to groźna utopia, której należy się obawiać tak jak nazizmu i komunizmu.

Podsumowując, poglądy J. Winieckiego uważam za szkodliwe dla cywilizacji zachodniej i jej dorobku, a przyjęcie ich za obowiązujące doprowadziłoby do jej unicestwienia. Ponadto, nie jest pewne, czy kierujący się tymi poglądami ruch społeczny nie wpłynie na polityków tak, że podejmą oni decyzje, w wyniku których zaobserwujemy na świecie miliony nowych zgonów.